

SPÓLNOTA

Warszawa – Częstochowa, dnia 1 kwietnia 1934 r.

№ 7

PISEMKO SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW OKRĘGU CZĘSTOCHOWSKIEGO**Wiosna**

W chwili, kiedy to piszę, świeci cudne, złociste słońce wiosenne i po raz pierwszy od wielu miesięcy pierś oddycha łagodnym powietrzem. Wiosna gna już zimę do morza. Za parę dni gałęzie drzew nabrzmieją świeżymi pąkami. Jeszcze trochę a zazielenią się łąki, zabłysną kwiaty i wszelkiemu żywemu stworzeniu krew zacznie żywiej krążyć w żyłach. W sercach znów budzić się zacznie tęsknota do piękna i dobra, do czegoś, co by nas nieco podniosło ponad brud i kurz codziennego życia. I razem z tą tęsknotą budzić się zaczną nadzieje. Skoro jeszcze raz budzi się wszystko do nowego życia, chyba to życie będzie lepsze i czystsze.

Może i te nadzieje, jak tyle innych w poprzednich latach, zwiędną niezadługo. Tyle razy już ludzkość spodziewała się końca swoich udręczeń, tyle razy przyrzekała sobie samej poprawę, a potem przychodziła zima, martwota, i głód, i zapomnienie o poprawie, i zwarzone jak kwiaty na mrozie nadzieje.

A jednak w tych tęsknotach i nadzie-

jach tkwi cała nasza siła, cała zdolność przetrwania najgorszych nawet czasów. Ale pod tym tylko warunkiem, żeby te nadzieje i radość ze słońca, ciepła i kwiatów nie przesłaniały nam oczu na to wszystko złe i brudne, co pozostało, czego ani słońce ani nasza radość przewyciężyć nie może.

Jasne i przejrzyste jest wiosenne powietrze i wszystko w niem widać zdaleka i wszystko, na co zdaleka patrzymy, wydaje się błękitne i piękne jak baśń, którą nam w dzieciństwie opowiadano. Ale nie można patrzeć tylko gdzieś w bezkresną dal, nie można zapominać, że tuż obok nas są inne rzeczy i sprawy, mniej piękne a bardziej bolesne. Że ciągle jeszcze miliony ludzi mrze głodem, że twarzyczki małych dzieci bledną z tego głodu, zwarzone jak kwiaty mrozem, że nawet ci, którzy mają pracę, nie mogą najczęściej przy najwyższym wysiłku zarobić na skromne, ale zdrowe i czyste życie dla swoich. Że ciągle jeszcze chodzą jak wilki wyzysk, niesprawiedliwość, ciemnienie słabych, chciwość, ciągnąca wszystko dla siebie.

Nie dla wszystkich świeci słońce wiosenne. A kiedy jego złociste promienie oświecają nędzę i głód, jeszcze większa gorycz zalewa serca tych, którzy cierpią. Ktoby się mógł cieszyć osobistym szczęściem, patrząc na te cierpienia, ten gorszy jest od wilka, bo wilk pożre słabsze stworzenie dla nasylenia głodu a onby pozwalał ginać innym nawet bez pożytku dla siebie.

Cudne są marzenia i tęsknoty wiosenne. Ale póki będziemy marzyć tylko o własnym szczęściu, fałszywa to będzie wiosna.

Kiedyż przyjdiesz nareszcie, wiosna prawdziwa, kiedyż ty słońce stopisz nietylko lód na stawach i rzekach, ale lód w sercach człowieczych.



W roku bieżącym stolica i inne większe miasta, bardziej gorąco niż kiedykolwiek czcimy imieniny Marszałka Piłsudskiego. Było to święto Wodza, który obchodzić będzie w tym roku dwudziestolecie Swego Wielkiego Czynu — podjęcia zbrojnej walki o Niepodległość Narodu. Dostojny Solenizant dzień swych imienin spędził w Wilnie.

Kto winien?

Matka płacze, że na starość nie ma gdzie schylić głowy, nie ma kawałka chleba. Dzieci powyrastały, rozdzieliły gospodarke i każdy żyje dla siebie, matkę wypędza. Stary ojciec skarży się, że całe życie odmawiał sobie wszystkiego, bo chciał wykształcić syna. Syn wyszedł „na ludzi”, a ojciec na starość poszedł żebrać.

I w kogo się wrodził nasz syn? W kogo wdała się nasza córka? dziwiają się i biadają rodzice. Przecież ani my, ani nikt z naszej rodziny takich cech nie posiada. Dlaczego nasze dzieci takie okrutne?

— Widocznie nasze dzieci takie już się urodziły wyrodne, z rezygnacją uspokajają siebie rodzice.

A jak jest istotnie? Dłuższe badania, przeprowadzone przez uczonych amerykańskich wykazały, że dziedziczność wpływa tylko w 5% na kształtowanie się charakteru człowieka, reszta zaś zależy od wychowania.

Jakże wychowuje się dzieci?

Dziecko rośnie, dostaje od rodziców pierwsze zabawki. — Baw się małeńki, tylko innym nie dawaj, to są TWOJE zabawki. Małeńki dumny, bo inne dzieci nie mają zabawek, zazdroszczy mu. I spróbujcie tylko odebrać temu małemu właścicielowi jego pierwszą własność. Narobi takiego wrzasku, że martwy się obudzi.

Dziecko podraستا. Zaczyna uczęszczać do szkoły. — Ucz się synku, namawiają rodzice. Gdy będziesz się uczył, a wyrośniesz, będzie CI dobrze, będziesz mądrym, bo dorobisz się pieniędzy, będziesz miał wszystkiego dużo, nie będziesz służył innym, jak twój ojciec, będą TOBIE służyli, będziesz żył lekko i wesoło. Nauczyciel też powtarza często. — Jeżeli będziesz źle się uczył, będziesz pastuchem. A mały wie, że pastuch, to istota najbardziej upośledzona.

I nikt nie widzi, jak i dlaczego wyrasta młody samolub i egoista. Stopień doskonałości dla niego, to tylko szczebel wygód życiowych. On musi mieć kilka szeroko pomowanych kawałków chleba, mimo, że do życia potrzebny, mu jest tylko jeden. Najczęściej świadomie lub podświadomie czeka na śmierć rodziców, o ile są bogaci. Jeżeli może, zagarnia im wszystko.

A jeszcze częściej bywa i tak, że ten młody amator kilku kawałków chleba nie dostaje nawet jednego, bo wszakże zewsząd otaczają go tacy sami egoiści, jak on. Wre między nimi walka: silniejszy pokonywa słabszego i zabiera dla siebie zazwyczaj więcej, niż potrzebuje.

Nie dziwny się przeto, że świat wygląda tak, jak go dziś oglądamy.

Spółdzielczość zapowiada bezwzględna walkę takim metodom wychowania. A rodzice spółdzielcy powinni otwierać przed swymi dziećmi szerokie widnokręgi, pokazywać im przyszłość w jej właściwym świetle, a nie zamykać w ciasnej komórce materialnego zabezpieczenia. Należy obudzić w dzieciach poczucie łączności z wielką rodziną całej ludzkości! Niech wyrasta nowy człowiek, któremu oparciem będzie służyło nie bogactwo materialne, powodujące lenistwo i niedołęstwo, lecz własne siły moralne. W nim obudzi się instynkt społeczny, dziś nieznanymi. Istota jego rozkwitnie. Prócz woli własnej on będzie wykonywał wolę społeczeństwa. Zacznie stwarzać wielkie wartości, potrzebne nie tylko dla jednego człowieka, lub garstki ludzi, ale dla całej ludzkości.

M. Seledczykówna

Nasze prawa

Na dorocznych walnych zgromadzeniach, które w większości spółdzielni się odbywają, jest na porządku obrad niedoceniana przez ogół sprawa; chodzi tutaj o wybór członków rady nadzorczej i zarządu. Bywały wypadki, że ani zarząd ani rada nadzorcza nad temi sprawami się nie zastanawiała, więc níc dziwnego, że i ogół członków je lekceważy. To też bywa czasem tak, że gdy przyjdzie do wyborów, rozglądamy się po sali i kto pierwszy w oko wpadnie, tego proponujemy.

A w istocie — wybory do rady nadzorczej i do zarządu, to jest sprawa niesłychanie ważna — toć tym ludziom zawieramy sprawy ogólne, naszą placówkę spółdzielczą. Czyż możemy sobie wyobrazić, że jednostka, dla której jako dla nieczłonka spółdzielni nie istniała, lub która wcale nie czyniła zakupów, względnie która działa na jej szkodę, raptem zmieni swój stosunek

do tej organizacji. Ma się rozumieć, że tego oczekiwać nie możemy.

Więc jakże sobie poradzić podczas wyborów? Przypuśćmy, że zarząd lub rada nadzorcza proponuje kandydatów. Jednakże nie powinniśmy ślepo ufać ich propozycjom, gdyż nie znamy stosunku danego kandydata do spółdzielni. Zažadajmy od zarządu i rady nadzorczej wyjaśnienia chociażby takich kwestyj:

1) Czy kandydat jest członkiem spółdzielni, 2) za ile zakupił towarów w ub. r., 3) czy korzysta z kredytu i ile ten kredyt wynosi, 4) czy on, albo jego rodzina nie ma sklepu lub piekarni własnej i t. d.

Stwierdzenie powyższych danych już nieo nas zaznajamia z kandydatem; na podstawie tych zapytań możemy się zorientować, czy to jest odpowiedni człowiek do zarządu lub kontroli spółdzielni.

J. Sochacka

Przymusowa oszczędność

Od szeregu lat czytamy wezwania do oszczędności. Różne czynniki w rozmaitych okolicznościach zalecają jak najdalej idącą oszczędność, jako jedyny ratunek przed kryzysem. To też i oszczędzamy!

Oszczędzamy nawet na odżywianiu, kupując już tylko najmniejbiedniejsze produkty, jak chleb, ziemniaki, cebulę, rzadziej, i to w minimalnej ilości, mięso, mleko, okrasę, gdy przecież różnych produktów wielka obfitość znajduje się w sklepach.

Pomimo rozlepionych na każdym kroku ogłoszeń i napisów „cukier krzepi”, kupujemy cukru bardzo mało, a nieraz i wcale, nie mówiąc już o słodyczach i wyrobach cukiernianych, nęcących oczy biednej diawty, która tylko z poza okien sklepowych lykła ślinkę i oblizuje się. A tak bardzo przydałoby im się codziennie zjeść trochę owoców i słodczy, potrzebnych organizmowi dziecka! Oszczędność jednak nie pozwala rodzicom nadmiernie dogadzać dziecku.

Garść szczęśliwców losu, wolna od oszczędności może się dowolnie zaopatrywać we wszystko, począwszy od potrzeb codziennego użytku do rzeczy zbytku. Ale chociażby ich kupowała w nadmiernej ilości, nie jest nawet w możności zastąpić prze-

ogromnej rzeszy ludzkiej, która przez nierówny i niesprawiedliwy podział płacy i pracy jest skazana na życie niehigieniczne i niekulturalne a w wielkiej mierze głodowe. Gdyby ta wielka ludzka gromada miała możność lepszego odżywiania się, korzystania ze wszystkich dobrodziejstw tego świata, zapewne fabryki nie zamykałyby się tak często i ludzie mieliby pracę.

Dlatego zaczynają odzywać się coraz głośniejszy głosy ekonomicznej rozważi, że trzeba wszystko uczynić żeby zwiększyć możliwości spożycia.

Zapewne, dalekie to jeszcze czasy, nim to wreszcie nastąpi. Chcę wierzyć i wierzę, że kiedyś nastąpi.

H. D.

Zarty i dowcipy

Do pani w żałobie.

— A pani dawno straciła męża?

— O nie. Umarł zaledwie w dwa miesiące po ślubie.

— Biedak, nie męczył się zbyt długo.

*

— Panie, pożycz pan 10 złotych.

— Ale od kogo?

*

— Wiesz, otwieram kawiarnię i mam już dwóch pracowników po 1000 złotych.

— Jakto, z taką pensją?

— Nie, z kaucją.

Zawiadomienie

SPÓŁDZ. STOWARZ. SPOŻYW. PRZY HUCIE „CZĘSTOCHOWA“ W RAKOWIE K/CZĘSTOCHOWY

Niniejszem zawiadamiamy, że w dniu 7 kwietnia 1934 r. o godz. 6.30 wiecz. w sali starej szkoły odbędzie się ogólne roczne zebranie członków Spółdzielczego Stowarz. w Rakowie z następującym porządkiem obrad:

- 1) Zagajenie i wybór przewodniczącego.
- 2) Odczytanie protokołu z poprzedniego og. zebr.
- 3) Sprawozdanie Zarządu i Rady Nadzorczej z działalności oraz zatwierdzenie sprawozdania za 1933 r.
- 4) Odczytanie protokołu z lustracji i powzięcie uchwały.
- 5) Podział nadwyżki.
- 6) Zatwierdzenie budżetu na 1934 r.
- 7) Powzięcie uchwały sprzedaży towarów nieczłonkom.
- 8) Wybór 5 członków Rady Nadzorczej i 3 zastępców oraz 2 członków Zarządu i 1 zastępcy.
- 9) Uchwalenie maksymalnego zadłużenia Stowarz.
- 10) Wolne wnioski.

Uwaga: Walne zgromadzenie, jako zwołane zgodnie z przepisami statutu Spółdzielni, jest prawomocne bez względu na liczbę przybyłych udziałowców.

Niniejsze zawiadomienie służy jako prawo wstępu na og. zebr. w dniu 7 kwietnia 1934 r.

Sprawozdanie rachunkowe Sp. Stow. Sp. przy hucie „Częstochowa” w Rakowie

Rachunek strat i nadwyżek za 1933 rok

Koszty handlowe	zł. 14.872,54	Nadwyżka na towarach	zł. 21.723,77
Umorzenie ruchomości	„ 111,37	%-ty od Związku	„ 71,02
Straty na dłużnikach	„ 431,83	Kup. akc. B. P.	„ 24,50
Czysta nadwyżka	„ 6.403,55		
Razem	zł. 21.819,29	Razem	zł. 21.819,29

Stan czynny

Bilans w dniu 31 grudnia 1933 r.

Stan bierny

Kasa	zł. 1.715,66	Udziały	zł. 8.017,84
Papiery wartościowe	„ 454,—	Fundusz społeczny	„ 25.763,14
Towary	„ 10.710,94	Fundusze inne	„ 1.200,—
Odbiorcy za towary	„ 22.122,98	Rezerwy	„ 1.193,60
Tow. B. Hamtke	„ 13.538,22	Fundusz amortyz.	„ 803,42
Ruchomości	„ 893,64	Akcepty	„ 1.222,41
Udział w Związku	„ 4.780,91	Dostawcy za towary	„ 7.581,96
Sumy przechodnie	„ 385,20	Różni	„ 8117,31
		Sumy przechodnie	„ 1.598,32
		Czysta nadwyżka	„ 6.403,55
	zł. 54.601,55		zł. 54.601,55

Zakupiono towarów w Związku	zł. 125.039,23	W okresie sprawozdawczym sprzedano towarów:	
Zakupiono towarów z innych źródeł	„ 102.151,08	Członkom	zł. 165.509,56 66,6%
		Nieczłonkom	„ 83.077,10 33,4%
Razem	zł. 227.190,31	Razem	zł. 248.586,66

Obroty naszej Spółdzielni w okresie sprawozdawczym zwiększyły się o 28% w porównaniu z rokiem 1932, jednak stosunek procentowy zakupów towarów przez nieczłonków jest jeszcze za duży, gdyż stanowią on w roku 1933 33,4% do ogólnego obrotu.

Władze Spółdzielni będą musiały dołożyć starań, aby w bieżącym roku te niedomagania choć w części wyrównać, co może

przy dobrej woli i zrozumieniu odbiorców nieudziałowców da się uczynić, gdyż przez zapisanie się na członka do Spółdzielni każdy oszczędza swój ciężko zapracowany grosz w postaci zwrotów od wybranych towarów.

Dlatego też należy jak najrychlej podpisać deklarację członkowską Spółdz. Stow. Spoż. przy hucie „Częstochowa” w Rakowie.

Chińskie straszylka

W Chinach, kraju bogatym i skądinąd kulturalnym, możemy spotkać i takie przeciwnictwa, których prawdopodobieństwo nie przyjmuje ani ludzki rozum, ani żadna logika. Weźmy choćby taki przykład. W czasie wojen, nawet nie tak dawno, bo gdzieś w r. 1900, gdy wrogowie zbliżali się do murów miasta, Chińczycy, zamiast spotkać ich armatami i inną bronią, — bronili miasta w ten sposób, że rozklejali na zewnętrznej stronie murów miejskich olbrzymie plakaty z postacią smoka. W nocy na sznurczkach wywieszali papierowe latarnie, również z postacią straszego smoka, który jest symbolem Chin. Wierzono niezłomie, że smok ich obroni, wróg zaś, zobaczywszy te straszylka, ucieknie w popłochu. Nietrudno się domyśleć, jaki był skutek takiej wojny dla Chińczyków. Albo znów, gdy jakiś oddział chiński, będąc w polu, dostrzegał oddziały przeciwnika, to był i na to także osobliwy środek. Chińczycy wkładali specjalne kapełuszki, też ze smokiem, i święcie wierzyli, że stają się niewidzialni i wrogowie ich nie zobaczą. Oczywiście, gdy przeciwnikowi było to na rękę, udawał, że nie widzi nawiązanych chińskich wojowników i ze śmiechem szedł sobie dalej, zdobywając miasta i prowincje chińskie.

Takich przykładów jest wiele i można serdecznie się ubawić, słuchając tych rzeczy.

Śmieszne naprawdę. Ale przestaniemy się śmiać, gdy sobie uświadomimy, że i my postępujemy tak samo naiwnie, jak owi Chińczycy. Mamy czem się pochwalić w naszej spółdzielczości, ale są również i takie rzeczy, z którymi trudno się pogodzić.

Mamy dużo wrogów. Handel prywatny? — Okazał się mniej niebezpiecznym, niż sądziliśmy. Kryzys? — Dajemy sobie

z nim radę. Któż ten wróg? Kredyt? — Tak, wróg nieubłagany, który nie zna litości.

Gdy w swoim czasie Związek uderzył na alarm, wołając nas do walki z tym wrogiem, który groził nam zniszczeniem bardzo szybko, co uczyniliśmy? Jak postąpiliśmy. Ni mniej ni więcej, tylko tak, jak ci Chińczycy, co wywieszali smoki z papieru.

Broniliśmy się, ale jak? Papierkami. Spowodowaliśmy cały potop papierowy. Uchwaliliśmy na naszych konferencjach, że, zamiast prowadzić notatki w zeszytach u sklepowych, które nie stanowią dokumentów, kierownik względnie zarząd będzie prowadził kredyt w specjalnej księdze, gdzie każdy dłużnik będzie potwierdzał podpisem swoje długi. Mało tego, uchwaliliśmy również pobrać od każdego weksle gwarancyjne. A gdy naraziliśmy się w sądach na przykrości, wzięliśmy jeszcze deklaracje od każdego dłużnika, upoważniające nas do wystawiania weksli in blanco. I spoczęliśmy. Wierzyliśmy święcie, że te papierki tak nastraszą naszego wroga, że żadnemu dłużnikowi nawet do głowy nie przyjdzie nie zapłacić, że nie zginie żaden nasz grosz, że będziemy mieli spokój. I cóż się okazało? Nietrudno się domyśleć: mieliśmy w porządku księgi, nie kwestjonowano więcej weksli, wydawano bez przeszkód klauzule egzekucyjne, ale nie mieliśmy pieniędzy naszych, bo nie było z kogo ściągać.

Przeciwnik zaś nasz czyni z nami, co mu się tylko podoba: to niszczy nas otwarcie, to udaje, że boi się naszych „smoków” wekslowych, a wówczas niszczy jeszcze skuteczniej.

Bo i któż się będzie litował nad naiwnym przeciwnikiem?

M. S.

PORADY DLA GOSPODYŃ

Porządki wiosenne

Z nadchodzącą wiosną trzeba pomyśleć o niektórych pracach odświeżenia wnętrza, które wymagają dopływu powietrza i ciepłych promieni słońca.

Mamy tu na myśli staranne umycie okien i odnowienie mebli politurowanych, bejcowanych lub lakierowanych, a nawet wybielenie izby, o ile tego zachodzi potrzeba.

Bielenie jest czynnością dobrze znaną każdej gospodyni, nie będziemy więc nad nią zatrzymywać się dłużej. Zaznaczamy tylko, że staranne wyskrobanie starej warstwy wapna ze ścian lub sufitu jest konieczne, jeżeli chcemy mieć powierzchnię wybieloną gładko i trwale. Wybielenie jednorazowe często nie wystarcza, trzeba powtórzyć dwa i trzy razy, aby nie wytworzyły się smugi.

Zanieczyszczone wapnem szyby *okiene* myjemy wodą, rozpuściwszy w niej trochę mocnego octu; przy tej czynności doskonale możemy sobie pomóc papierem gazetowym, który, zwinięty w kłębki, zastąpi nam ścierki.

Różne sprzęty i przedmioty lakierowane aby utrzymały ładny wygląd, trzeba obchodzić się z nimi starannie. Do mycia ich należy używać tylko letniej wody (niegorącej) z dodatkiem amonjaku. Szczotka do mycia musi być miękka, aby nie rysowała powierzchnię. Po zmyciu wycieramy dosucha miękką czystą ściereczką i smarujemy następującym płynem utrwalającym: do $\frac{1}{4}$ litra oleju lnianego wpuszczamy dwa surowe białka i rozbijamy razem na pianę; po upływie kilku minut maczamy w ten stare płótno i wcieramy tak długo, aż mebel nabierze świeżości. Sprzęty i ramy okienne lakierowane, odnawiane w ten sposób co roku, utrzymują długo swój ładny wygląd.

Z *mebli politurowanych* o politurze nieuszkodzonej a tylko poplamionej, płamy usuwamy przy pomocy oliwy jadalnej, rozrobionej na pastę z mąką pszenną. W tym celu mieszamy w porcelanowym naczyniu niewielką ilość mąki, dodając po łyżce oliwy i mieszając drewnianą łopatką, aż utworzy się gęsta masa. Naberamy nieco tej masy na miękką, płócienną płatek i nacieramy zabrudzoną powierzchnię mebla ruchem kolistym, nie przyciskając za silnie. Gdy zanieczyszczenie zejdzie, wycieramy mebel starannie, aż do blasku, sukienną ściereczką.

Meble bejcowane, czyli barwione matowo, bywają powlekane zaprawą z bajców drzewnych, rozpuszczanych w spirytusie: łatwo je oczyścić spirytusem skażonym. Do każdego ro-

dzaju drzewa stosowane są odpowiednio bajce, z których orzechowy, mahoniowy, dębowy i hebanowy są sprzedawane w kryształkach, rozpuszczających się dosyć łatwo w wodzie lub spirytusie. Meble bajcowane oczyszcza również dobrze żółć bydlęca.

Na 10 części płynnej żółci bierzemy 1 część spirytusu do palenia i mieszaninę zostawiamy w cieniu i chłodzie przez 24 godziny, następnie maczamy zwiitek flaneli w tym płynie i wycieramy meble ruchem kolistym.

Oczyszczanie żółcią mebli bajcowanych *janienami bajcami*, jak ołsza, dębem, mahoniem, daje doskonałe wyniki.

Meble bajcowane na ciemno, np. heban lub orzech musimy najpierw odczyścić rozgotowanym mydłem z dodatkiem kilku kropel spirytusu, a potem odświeżyć, mieszaniną *brunoliny* ze spirytusem, biorąc 10 g brunoliny i 15 g spirytusu. Po dokładnym złączeniu się tych płynów, nalewamy potrzebną niewielką ilość na miseczkę, a butelkę korkujemy natychmiast. Maczamy zwiitek flaneli w tym płynie i wycieramy mebel kolistym ruchem.



Mieszanina brunoliny ze spirytusem jest płynem łatwopalnym, trzeba więc wykonywać czynność odświeżania zdala od ognia.

Odpowiedzi redakcji

P. B. K. Bez podania swego nazwiska i adresu — nie wydrukujemy.

P. J. *Kolasińskiemu w B.* To nie jest takie proste. Najlepiej byłoby w porozumieniu z zarządem spółdzielni założyć Spółdzielcze Koło Oświatowe, lub wśród niewiast Koło Czynnych Kooperatystek.

Czytajcie książki spółdzielcze

Jeżeli czcicie i kochacie pamięć pioniera naszego ruchu

Romualda Mielczarskiego

czytajcie Jego program spółdzielczy ujęty w broszurkę, która kosztuje tylko 10 groszy. — Nabyć można w Spółdzielni.

R Ó Ż N E W I A D O M O Ś C I

W ubiegłym miesiącu wypłynęła na wody polarne (północne) na okręcie „Czeluskin” rosyjska ekspedycja naukowa w liczbie 89 osób pod wodzą prof. Schmidta. Dnia 13 lutego okręt ściśnięty lodami zatonął. Ofiarą tej katastrofy padł tylko jeden człowiek. Cała załoga wydostała się na lody, gdzie rozbito namioty i baraki. Ludzie ci już z górą półtora miesiąca trwają na lodach przy 40 stopniach mrozu i nie mogą się stamtąd wydostać. Siedemnastu najlepszych lotników, wśród których znajduje się Polak w służbie rosyjskiej, Lewoniewski, próbuje pomóc rozbitkom. Dnia 5 marca lotnikowi Ljapidewskiemu udało się dolecieć do obozu rozbitków i zabrać stamtąd 10 kobiet i dwoje dzieci. Rozbitkowie komunikują się ze światem przy pomocy radja. Tak długo trwa ta bohaterska walka z żywiołami północnej przyrody.

Liczba osób, które posiadają w Polsce radjoodbiorniki, wynosi obecnie około 330 tysięcy. Już w roku bieżącym przybyło prawie 20 tysięcy.

Rząd opracował szczegółowy plan robót inwestycyjnych, który pozwoli na zatrudnienie z górą 200.000 robotników. Na roboty te przeznaczono ponad 320 milionów złotych. Mają być podjęte między innymi na większą skalę roboty budowlane, które zatrudnią około 70 tys. robotników i kolejowe, obliczone na 32 tysiące robotników.

W Czechosłowacji został utworzona Rada Spożywców. W skład Rady wchodzi między innymi 35 przedstawicieli spółdzielczości. Celem Rady jest obrona interesów spożywców i badanie rozdziału i produkcji oraz badanie wartości i znaczenia spożycia.

W Londynie w wyborach do samorządu miejskiego zwyciężyła niepodzielnie Partja Pracy (socjalistyczna), wypierając od 27 lat tam rządzącą partję konserwatywną.

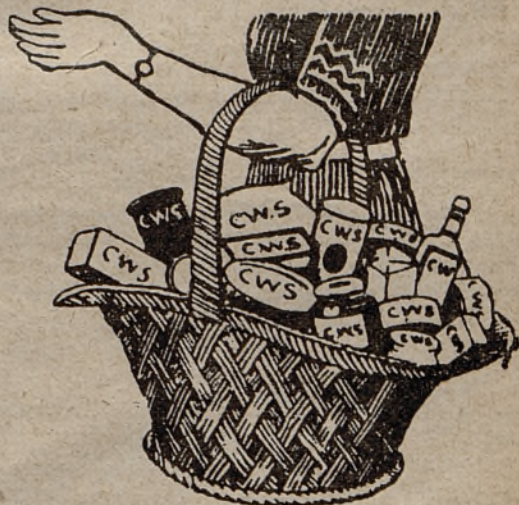
Dotychczas znośne i poprawne stosunki polityczne na Śląsku Cieszyńskim w Czechosłowacji zaczynają się poważnie psuć. Zaczyna się nagonka na Polaków prasy czeskiej i szczyt przez nacjonalistów czeskich.

Przy żywej wadze 98 kilogramów wieprza otrzymujemy: w procentach — 20 proc. słoniny, 4 i pół — sadła, 35 — mięsa, 3 i pół — żołądek i jelita, pół — szczerbiny i skóry, 9 — głowy, płuc i wątroby i krwi 2 i pół. Około 25 proc. to zawartość jelit i żołądka.

Wydobycie węgla z kopalni w Polsce w r. ub. wynosiło 27.350.636 ton. W porównaniu

z rokiem poprzednim spadło prawie o 5 procent. Statystyka nie wykazuje jednak, — ile węgla wydobyto z tak zwanych bieda-szybów. Niemało. Spożycie węgla w kraju w porównaniu z 1932 r. wzrosło o 100.000 ton, a eksport się obniżył.

Jeżeli przyjmiemy ceny produktów w 1928 roku za 100, to okaże się, że ogólnie w styczniu 1933 roku ceny te wynosiły 64,9, a w styczniu 1934 r. — 60,4. Przytem ceny artykułów rolnych wyniosły 53,4 i 51,8, a ceny artykułów przemysłowych 75,2 i 67,5. W ciągu roku w grupie artykułów żywnościowych ceny spadły z 56 do 53,9; najczęściej spadły ceny mąki, mleka, masła, mięsa i słoniny.



Macie w swoim ręku skarb największy. Jest nim koszyk codziennych zakupów. Jest to wasza siła nabywca.

Z powodu biedy siła ta się kurczy i słabnie, ale pomimo to, jest to jeszcze potęga.

Na niej buduje swoje utrzymanie i swój byt każdy kupiec prywatny, a wraz z nim fabrykant i finansista.

Tak, ten mały najmniejszy koszyczek, z którym codziennie, rankiem, wychodzicie po zakupy, to jest ten skarb pa pomocą którego utrzymujecie całą armję kupców, pośredników, fabrykantów i t. p.

Ten skarb trwonicie pomiędzy ludźmi, którym często sami zlorzeczycie.

Tak być nie powinno.

Należąc do spółdzielni i kupując w jej sklepach, skarb ten składacie na własne potrzeby, na swoją korzyść, na swoje dobro. Cała więc wasza siła nabywca dla spółdzielni! Oto haśło dobrego, uświadomionego spółdzielcy.

Wojtek i pan Mieczysław

Wojtek i pan Mieczysław, to przecież jednej matki rodzone dzieci. Tylko że pan Mieczysław dziś pracuje i bierze pensyjke, jako pomocnikowego pomocnika pomocnik, a Wojtek jest bezrobotnym — człowiekiem w ostatecznej nędzy.

Zebrało się raz Wojtkowi na odwagę nielada, zawitał mianowicie w progi swego brata w mieście. Jakże — pomówić trzeba o tem i o owem. A nuż znajdzie się jakaś dobra rada i pomoc. Boć biedakowi i najmniejsza rzecz sprawić może radość i ulgę. Przytem zawsze „co trzech to nie jeden”, jak mówi pono żydowskie przysłowie. — Gadka w gadkę i doszedł Wojtek do kryzysu, bezrobocia, jedności ludzi na tym świecie i tak dalej.

— Bezrobocie — wszak to największa niesprawiedliwość dla człowieka, który ma, nie przymierzając, jeno tych dwoje ramion do pracy, no i głowę na karku, co prawda. Ale dzisiaj i tęga głowa, sama jedna, osobno, nic nie zbuduje wielkiego. Bo los nasz jest ciężki i kapryśny w swoich niespodziankach — dziś ja głoduję, jutro i ty możesz na tym samym koniu jechać, powinniśmy może razem na to jakiejś rady szukać. Myślę, że w niejednym mogliby ludzie ulżyć sobie wzajemnie. Trzaby jeno zgadać się jakoś do kupy.

Tak ono gadał Wojtek do pana Mieczysława, jako że ten był sam w domu i nich w rozmowie nie krepowało.

— Tak ci się zdaje, Wojtuś, — tłumaczy pan Mietek — ale cóż my tu poradzimy? Dziś bieda gniecie wszystkich bez wyjątku. Każdy jednak na swoje siły liczyć musi, inaczej zginie. Czy ty myślisz, że mnie lżej jest jak tobie? Twoja żona i dzieci potrzebują chleba i kartofli — to prawda, — ale to dziś jest groszowy wydatek, życie na wsi jest bardzo tanie. A ja, że mam pensję, ale jakie zato wydatki?! Idzie wiosna, przyjdzie i lato. Ile moja żona musi wydać pieniędzy sama na siebie, to ty Wojtuś wcale nie masz pojęcia. A inne jeszcze wydatki. A mieszkanie — tak samo jestem winien za trzy miesiące, jak i ty. Ale u ciebie cała rzecz to kilkanaście zło-

tych, gdy u mnie bezporównania więcej. I tak jest ze wszystkim. Tak, Wojtuś, większy zarobek, to i większe potrzeby, tu niema żadnego wyjścia.

Po tak niezbitej prawdzie pana Mieczysława trudno było Wojtkowi coś odrzec na to. Choć zdawało mu się przedtem, że napowiada bratu bardzo wiele. Wypadało więc zabierać się tylko w drogę. Tem bardziej, że choć było święto, zrozumieć było można, że się panu bratu gdzieś „śpieszy”.

— Szkoda, Wojtuś, aleś źle trafił. Nawet cię herbatą nie poczęstuję. Żona jest dziś na balu Towarzystwa Dobroczyńności i ja tam będę, bo widzisz i my zwalczamy kryzys i bezrobocie. Dobranoc...

Wyszedł Wojtek. Jeżeli nie przekonany, to przynajmniej przegadany słowami brata. Owszem i przekonany, ale o tem, że — nie ma pogo i nie powinien tutaj więcej bywać... — I poszedł do chałupy, nieopłaconej od kilku miesięcy, gdzie ni chleba, ni kartofli...

A pan Mieczysław, podjadłszy w bufecie, poszedł na bal, gdzie wespół z małżonką i całem „Towarzystwem Dobroczyńności” zwalczać będą bezrobocie i nędzę ludzką.

Nazajutrz zaś pan Mieczysław pójdzie, jak zwykle, do pracy, tylko małżonka pośpi sobie do południa, używając zasłużonego wypoczynku. Ba, i Wojtkowa rodzina często śpi bardzo długo, bo to jest dobry „wymysł” na oszukanie żołądka, kiedy jest zimno w chałupie i pustki w kieszeni.

Wł. Bońkowski

NA ŚWIĘTA

kupuj tylko artykuły
z marką
S P O Ł E M

Adres Red. i Administr.: Warszawa-Mokotów, Grażyny 13. Tel.: Redakcja 8-88-73, Adm. 8-39-65

Redaktor: EDMUND ZALEWSKI

CENA 6 GR.

Wydawca: ZW. SP. SP. RZ. P.

Druk. M. Arct, Warszawa, Czerniakowska 225.